

– Przestań już – Piotr mówi cicho. – Przecież to nic nie pomoże.

Wiem o tym, a mimo to nie potrafię się powstrzymać. Znów zmieniam kanały. Szukam, a potem z uwagą wsłuchuję się w miękki głos spikerki.

Idiotka. Uśmiecha się, jednocześnie mówiąc słowa, które sprawiają, że serce przestaje bić.

Rzucam pilotem, uderzając nim o kolana męża. Jak długo można siedzieć bez ruchu. Tak spokojnie.

Biorę laptop. Wpatruję się w kolorowe tabelki. Słupki cyfr.

Jest źle, wszystko zdaje się to potwierdzać.

Pochyliam głowę i wsuwam palce we włosy. Zaciskam dłonie. Szarpię, wrywając kosmyki. Ponoć jednym bólem można zagłuszyć inny. Bzdura.

– Zadzwoń tam! - wrzeszczę na Piotra. – Zrób coś.

– Przecież dzwoniłem dziesięć minut temu. Dają znać jeśli będą wiedzieć cokolwiek.

To za mało.

Zdrętwiała podchodzę do okna. Jest już prawie ciemno. Nie potrafię dostrzec szczytów gór, choć śnieg przestał padać.

To źle. Gdybym widziała płatki, mogłabym mieć nadzieję, że to termometr się myli.

Próbuję nie patrzeć na niebieski słupek, opadający coraz niżej.

-10

-12

-14

I tak co godzinę.

Co godzinę o dwa kreski mniej szans, że przetrwa. O dwa stopnie bliżej do granicy, w której skafander przestanie chronić, a rękawice staną się bryłami lodu.

- 16

-18

-20

I mój syn tam wysoko.

Sam

-22

Zimno.

Lodowato.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JaneE, dodano 13.11.2012 19:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.